

Zamyślenia

Modlitwa
o wschodzie
słońca...

„Chroń mnie, Panie, od pogardy,
od nienawiści strzeż mnie, Boże”.

28 października minęła 88. rocznica urodzin Zbigniewa Herberta, i niczym smutna ironia losu, ostatnie pożegnanie barda polskiej opozycji lat 80-tych – Przemka Gintrowskiego. Oddając mu hołd przy ostatnim pożegnaniu, wspomniano o Herbercie, poecie opozycjonistów (nie lubię słowa: sztandarowego). Obaj, Herbert i Gintrowski, tak za życia, jak i po śmierci, służyli i nadal będę służyć z całą mocą nie podziałom, ale łączeniu i brataniu Polaków i tego jestem pewny.

KAZIMIERZ IWOSSE

Gintrowski był niewątpliwie najlepszym interpretatorem wierszy Herberta. Obaj skromni i wrażliwi nadzwyczaj, wielcy patrioci, wierni bez granic swoim przekonaniom sprawili, iż ich twórczość, połączona w jedno, sprawia, że chciałoby się słuchać tych pieśni każdego, trudnego dnia. Tak było z twórczością Jacka Kaczmarskiego, na występie którego byłem podczas Zjazdu „Solidarności” w 1981 roku w sopockim Amfiteatrze. „Zakazane piosenki” zgromadziły wówczas plejadę polskich wykonawców, w tym Gintrowskiego. Był on mistrzem dźwięku, zaś Herbert – mistrzem słowa. Słowo i muzyka złączone w jedno, nie były twórczością ulotną, jak to bywa z piosenką popularną, rozrywkową, gdzie zawarte są teksty właśnie ulotne, czasami blade i infantylne, zaś muzyka łatwo wpadająca w ucho i szybko zeń uchodząca. Twórczość Herberta i Gintrowskiego to bardzo rzetelna tkanina, wykonana na krosnach ze stalowymi nićmi. Herbert mówił zawsze o wartościach uniwersalnych, stojących twardo na straży prawdy miłującej wolność, przyzwoitość oraz szlachetność, także piękno. Niewątpliwie jest to twórczość

dla następnych też pokoleń, żywa historia naszego narodu. W tych trudnych czasach trwanie przy Herbercie jest znamienne w swoim uporze. Wszyscy przecież poszukujemy sensu w tym, co przeżywamy w kraju. Herbert w swojej twórczości nigdy nie starał się nas pouczać. Jeżeli nawet miał jakieś pytania, sam na nie odpowiadał i nie kazał czynić to nam. Był i jest nawet po śmierci zatroskany z nami, którzy widzimy i czujemy więcej może z racji naszej poetyckiej duszy. To szukanie prawdy w sobie, oddzielanie ziarna od plew w uporze i trwaniu właśnie w stylu Herberta.

„Cierpliwie pracujcie, aby wyrwać się z semantycznej zapaści, bądźcie wierni starym słowom i krzyżykom ulepionym z chleba”. Myślę, że Herbert jest dziś bardziej potrzebny, niż miało to miejsce za czasów komunizmu. Jako pretendent do literackiej Nagrody Nobla, nie otrzymał jej, a szkoda (nie ujmując nic Szymborskiej, chociaż...). Pani Katarzyna, wdowa po Herbercie, nie przyjęła pośmiertnego odznaczenia Orderu Orła Białego z rąk prezydenta Kwaśniewskiego, odbierając to państwowe wyróżnienie z rąk ś.p. prezydenta Kaczyńskiego.

Uczestniczyłem w XI Najeździe Poetów na Zamek Śląskich Piastów w Brzegu. Zwołał nas tam Herbert, abyśmy dzielili się słowem i chlebem. To poetyckie misterium odbywało się w szkole, która otrzymała imię wspaniałego poety. Jak na ironię losu szkoła wcześniej była ośrodkiem szkolenia Milicji Obywatelskiej, zarządzana przez MSW. Podczas odsłonięcia tablicy patronackiej, mimo odświeżonych sal szkolnych i korytarzy, wyczuwało się ten specyficzny zapaszek mundurów, skórzanых pasów i pewnie też pałek milicyjnych. Było to nieodparte wrażenie, które się pamięta. Nad tym miejscem skrzypiało niebo piórami bitych poetów, którzy mieli odwagę starannie wpatrywać się w swoje sny i modlić się o wschodzie słońca. Pisał Herbert: „Bądź odważny, kiedy rozum zawodzi, bądź odważny, w ostatecznym rachunku tylko to się liczy...”. I to jest cała prawda w życiu...



Kazimierz Iwosse

Do poety Pawła N.

Już wlatywałeś orłem pod niebiosą
Zapędem skrzydeł co swobodę mami
I po tej ziemi w ostrogach choć boso
Własnymi nareszcie kroczyłeś drogami

Ołtarze burzyłeś wznoszone dla siebie
Wstrzymując niegodnych wpół drogi
I nowe znaki kreśliłeś na niebie
W złotoustę wierząc pół-prawdy pół-bogi

A prawda jak zawsze a bogi jak wszędzie
Czas tylko inny — zmieniony
Z pustego cokołu wygłasza orędzie
Poeta jak zawsze — szalony

Więc słuchaj — nie zagra już róg
Na taniec nieszczęśnych chochołów
Tą prawdą — nią jeden tylko jest Bóg
Więc dość już łez z wygasłych oczodołów

Kiedy zda się że wszystko już w grobie
Gdy skrzydła podarto odjęto ostrogi
Odwagę mieć trzeba lub wskrzesić ją w sobie
Aż runą pół-prawdy i zginą pół-bogi

Fragment większej całości

...oto jesteś na tronie Fortynbrasie
czaszką Hamleta rok już robak gryzie
tyś jest teraz królem — karmisz lud mitami
a rok temu właśnie o tym czasie
w godzinie tej samej i tej samej porze
jak szczur ukryty między arkadami
z księciem rozmowę wiodłeś na tarasie
myślałeś pewnie: nikt słyszeć nas nie może
kłamstwo za szczerość — stać cię na to było
Hamlet konał — z rąk wydarłeś mu władzę
rządzić małą Danią — cóż to jest mój Boże
a plany miałeś wielkie — wszystko się ziściło
ludzkiej glinie żelazną pięścią zaradzę
a ja owej gliny okrucin jestem marny
jeden z synów Danii co świadczy jak było:
płaczki jeszcze z twarzy nie umyły sadzy
wieże okryte całunem i welonem czarnym
a niebo gromnicą i lontem świeciło
gdy ty — o ironio — wśród łoskotu werbli
na czele orszaku jak kogut stubarny
stanąłeś na dziedzińcu — lud pierzchnął do tyłu
w każdej wnęce żołdacy twego cienia strzegli
tron kazałeś ustawić w onym miejscu dawnym
gdyż to wyniosłe miejsce lubo cię kusilo
jak na znak zausznicy pod tron przybiegli
a mąż nad męża chciał się wydać sławnym
kaliskiem przy tobie stanęli — tą siłą
z którą od Hamleta tak rychło odbiegli
zostawiając księcia z jego smutnym losem
a ty Fortynbrasie ze stołka swego chwyci
schwywszy lud za gardło ścisłałeś do woli
nie zważasz na słowa które znak ci dały
iż lud ten ma być wolnym od wszelkiej niewoli
O Danio bezbrzeżnym otulona żalem
stałaś się odtąd olbrzymim więzieniem
na Elsynorze przez rok trwały huczne bale
ja zaś od tamtego czasu żyłem zamku cieniem
teraz zaś stoję przed tobą tyranie
zadufany w swą siłę — odstawiłeś warty
coż to drżysz i twarz ci pobladła
obcy to kolor twej królewskiej krasie
wyniosły i dumny — wielki i uparty
lecz dość słów — musisz umrzeć Fortynbrasie
ta szpada po rękójść ma zatrute ostrze
komnaty zamku cuchną większą zbrodnią
hej straż — wieść ta do ludu niech dotrze
na szczytach skały niech zapłoną ognie
Fortynbras nie żyje — trzymam jabłko w dłoni
stanął czas zegarów o złowieszczym brzmieniu
nie śpiewaj hymnów usłużny grajk
próżno czas swój trwonisz
od tej pory reszta — choć była
nie będzie milczeniem.

13 grudnia 1982